Nr. 188. We Lwowie Wtorek dnia 12. Sierpnia 1873. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu:** F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 11. sierpnia.

Przed trzema laty obudziła się u nas świadomość, że potrzeba jest niezbędna racjonalniejszego niż dotąd gospodarstwa lasowego. Przekonano się, iż eksterminacyjna polityka lasowa, której się chwycili po większej części właściciele ziemscy, aby stan tabularny dóbr swoich naprawiać siekierą i piłą, do niczego dobrego nie prowadzi. W toku lat ostatnich przetrzebiono najpiękniejsze ostępy; spekulanci zagraniczni zarzucili w całym kraju sieć na wiekowy nasz majątek; potworzyły się konsorcja sprytnych na wykupno dóbr innowierców, które wzięły sobie za zasadę lasem płacić cenę kupna, wycinając w pień bory, i pozostawiając całą przyszłość na los szczęścia. Koleje żelazne swoją drogą przyczyniły się do przerzedzenia okolic lesistych, bo drzewo taniej im przychodziło, niż węgiel kamienny. Tym sposobem kraj wyłysiał znacznie, i tam, gdzie do niedawna jeszcze ziemia odznaczała się żyznością, dziś bieleją na milowych przestrzeniach piaski nalotowe, zajmując coraz większe obszary. Kogoż boleść nie porwie na widok Sahary, która się ściele w okolicach Sądowej Wiszni przy kolei żelaznej!

Co wieki nagromadziły dla wieków: to zdaje się niszczeć na korzyść jednego pokolenia, które w swej nieopatrzności pociąga co roku niebiosa do odpowiedzialności za cały szereg wypadków elementarnych, a nie pamięta o tem, że ono samo winno jest tych klęsk klimatycznych, które nam co roku systematycznie przerzedzają zbiory. Owe zimy bezśnieżne i ciepłe, owe mrozy majowe i czerwcowe, owe powodzie nagłe i okropne, owe posuchy niepraktykowane w porach odpowiednich, słowem cała nieprawidłowość klimatu naszego ma swoją przyczynę w tem bezmyślnem a zapamiętałem niszczeniu starych lasów, a zaniedbaniu wychowywania nowych.

Ustanowienie naczelnego inspektora lasów zdawało się być punktem zwrotnym w tej smutnej historji, lecz dotychczas mało widać owoców tak pożądanej instytucji. Dość powiedzieć na nasz wstyd, że na wystawie wiedeńskiej my—posiadacze kilkudziesięciu tysięcy morgów starodrzewia, — daliśmy się zakasować madjarom, i nie mogliśmy nawet porządnego wynaleźć pniaka dębowego na okaz.

Od trzech lat, jak powiedzieliśmy — lepsze cokolwiek zapanowało poznanie, ale mimo to, z jakiemiżto trudnościami ma do walczenia p. Strzelecki Henryk przy urządzaniu kursów leśnych, które się tylko formalną utrzymują żebraniną? Rząd odmawia stanowczo utworzenia stałej szkoły leśniczej przy akademji technicznej i wskazuje, że to jest obowiązkiem kraju, a obiecuje tylko znaczniejszą pomoc ze swej strony.

Lata przeminą bezskutecznie, jeżeli będziemy z założonemi rękami sami nic nie robiąc, targowali się z rządem. Nic nie pomoże, trzeba się wziąć samemu do dzieła. Obowiązkiem jest Wydziału krajowego i towarzystw agronomicznych uregulować już raz byt kursu leśniczego, i nadać mu stałą podstawę. Inicjatywa kraju przełamie może wkrótce i wstręt obywatelstwa do utrzymywania uczonych a nie domorosłych leśników, którzy dziś za tanią płacę pomagają właścicielom ziemskim li do jak najprędszego korczunku.

Memorjał w sprawie propinacyjnej.

Skreślił
dr. Henryk Jasieński.

C. Wyniki ostateczne.

1. Wpływ na rozwój społeczny. 2. Doniosłość ekonomiczna. 3. Słowo końcowe.

1. Wpływ na rozwój społeczny.

Przed rozpoczęciem każdej reformy ekonomicznej lub socjalnej, zbadać należy wpływ jej na rozwój stosunków powszechnych.

Im korzystniej projektowana reforma zda się oddziaływać na społeczeństwo, tem rychlej i radykalniej przeprowadzić takową należy.

Zniesienie prawa propinacji, jak to następnie wykażemy, jest w pierwszym rzędzie reformą socjalną, i to, nieprzesadzając wcale, tak ogromnej doniosłości, że zaiste dziwić się tylko należy prawodawcom naszym, iż ulepszenia społeczeństwa od unormowania tej sprawy nie zaczęli.

By więc doniosłość tejże podnieść, należy takową przedstawić w całej nagości, co mnie powoduje do małego zboczenia.

Odkąd przeparto zasadę, że w świecie materjalnym potęga jednostek ustępować musi w obec potęgi zbiorowej, rzucono się w działaniach reformatorskich na lud, w chęci wydźwignięcia go z niskiego poziomu w którym wegetował.

Nowocześni ci reformatorowie, acz najszczerszemi obdarzeni chęciami, utykali w swych pracach zawsze na nieznajomości ludu i nieświadomości stosunków. Stąd też ich prace żadnego nie odniosły skutku. Od lat stu ta wielka masa ludu na drodze rozwoju nie postąpiła ani na krok naprzód, a co gorsza jeszcze, wgadaliśmy sobie, żeśmy wielkich dokonali dzieł w tym kierunku.

Prawdą jest, że każdy powołany lub nie powołany rezonuje o reformach dla ludu; prawdą jest, że to miano „lud“, deklinowano wszystkiemi spadkami; prawdą jest nawet, że dla tego ludu niejedną poniesiono ofiarę — lecz niestety, również wielką jest prawdą, że to wszystko temu ludowi na nic się nie przydało! A mimo to zaślepienie jest tak wielkie, że byle jaka najlichsza ustawa w życie weszła, do której autorstwa wszyscy się przyznają, a wnet następuje okrzyk z tysiąca gardzieli: „Zbawiliśmy lud!“

Tymczasem lud ten pozostał sobie tym samym ludem, jakim go zostawiła Rzeczpospolita polska, mimo iż monarchja despotyczna i następnie konstytucyjna tysiące dla niego wydała patentów.

Lecz nie! Lud nie jest takim samym, jakim był przed stu laty — lud nasz jest gorszym! i chociaż tysiące zarzutów miałbym ściągnąć na się, powtórzę raz jeszcze: lud nasz jest gorszym, niżli był ongi!

Całe zepsucie obyczajów, które toczyło dawniej warstwy po nad ludem stojące, trwonienie mienia, Słowianom właściwe, buta, upor, swary domowe, wyłamywanie się z pod prawideł wszelkich — jednem słowem, wszystkie narowy i wady, które owładnąwszy warstwę rządzących podówczas, przyczyniły się do upadku państwa polskiego — wszystko to odnajdujemy w naszym ongi dziewiczym ludzie, który jakoby zbiornik, wsiąknął w swój żywot ten ogrom niecnot dawniejszych.

Dodajmy do tego ten chaos samorządu, który nie posiada środka do zapobieżenia złemu; dodajmy ten jad, który szczepią zastępy centralistów w nasz odrębny i inaczej ukonstytuowany organizm; dodajmy do tego nieporadność rządu, kokietującego dziś z tem a jutro z tem stronnictwem — a ujrzymy ten ogrom nieszczęścia, którym przytłoczony kraj nasz!

Z cnót dawnych uronił lud prawie wszystko — z cnót nowych, obywatelskich, nic zupełnie nie nabył, i czemżeż jest ten lud dzisiejszy?

Wiek cały składał się na to; rząd, dwór, ksiądz i żyd pracowali nad tem — więc czemżeż być może ten lud?

Wyssać, wyzyskać, obedrzeć lud — było hasłem jednych; obić, rozpoić i więzić — było hasłem drugich; podejść, oszukać, ogłupić — hasłem było trzecich. A tych nie było, którzyby w imieniu praw człowieczeństwa, w jego stanęli obronie; a gdy się znaleźli, to byli bezsilni. Więc nie dziw, że ta warstwa, która nie była nawet w takim poszanowku, jak konie i bydło — że warstwa ta, gnana wszystkiemi prądami, wszystkie przyswoiła sobie zbrodnie i wciągnęła wszystkie niecnoty w siebie.

Lecz dajmy temu spokój....

Faktem jest niezbitym, że lud nasz pod każdym względem na niskim stopniu rozwoju zostaje, że zatem obowiązkiem jest społeczeństwa, tę masę dźwignąć z jej niemocy.

Chodziłoby więc tylko o wybór dróg, któremi do celu się zmierza.

A ponieważ do każdej czynności społecznej środki finansowe są niezbędne, więc i przy zamierzonej reformie ludu, baczne oko mieć na to należy. Wiele bowiem reform rozbiło się o brak funduszów.

Rozpatrzmy się w tej sprawie:

Weszło u nas w przysłowie: „ten *biedny lud* nasz“. Frazes ten ad captandam benevolentiam miłych słuchaczy przez mowców porywających powtarzany, bywa zwykle oklaskami okryty, jeżli w dodatku następuje jaki zwrot krasomowczy.

Tymczasem to wszystko jest nieprawdą.

Lud nasz bowiem jest najmajętniejszym z pomiędzy ludów całej cywilizowanej Europy.

Poznałem lud niemiecki, poznałem lud francuski, z opisów mam świadomość o ludzie skandynawskim, irlandzkim i t. d. i gdy porównam ich byt z bytem ludu naszego to zniewolony jestem do powtórzenia powyższego zdania, że lud nasz jest bogatszym od innych ludów.

Podstawą bogactwa jest praca i ziemia. A lud nasz ma właśnie pracę i ziemię. U ludów innych nie masz np. ziemi, w tem obszernem znaczeniu jak u nas, pozostaje im tylko praca a i tą pracą cudów dokonano; a znów u innych ludów nie masz pracy czyli odpowiedniego zarobku na zawołanie, a mimo to i te ludy niepoślednio się rozwinęły. U nas zaś gdzie nietylko niemasz przeludnienia, lecz gdzie w skutek braku rąk roboczych nieprzejrzane obszary odłogiem leżą, u nas gdzie jak w dzikich stronach świata nowego, najwyższym przemysłem jest wypas bydła, u nas gdzie z połowy ziemi pod uprawę wziętej niemasz komu ziarna zebrać — u nas mówię o pracę, o zarobek wcale nie trudno — a tem mniej o ziemię, gdyż łatwość jej nabycia jest tak wielką, że każdy prawie zarobnik w późniejszym wieku, posiadaczem własnej zagrody stać się może.

Mimo takich nader przyjaznych stosunków, lud jest obecnie w nędzy — podobny do skąpca który w pośród bogactw nagromadzonych z głodu ginie.

Pomijam te acz ważne okoliczności, że nie nauczono ludu pracy swej zużytkować, pomijam że lud sam z natury leniwy, pomijam że rząd dla kultury rolnictwa nic nie uczynił — i w obecnaj rozprawie główny kładę nacisk tylko na to, że ubóstwo ludu ma przeważne swe źródło w anormalnych stosunkach propinacyjnych.

Jeżli kto zadał sobie pracę śledzić obrót pieniężny jednej gminy, to doszedł bezsprzecznie do przekonania że $^{2}/_{3}$ części dochodu z zarobku i z ziemi, tonie w kieszeni arendarza.

A jeżli kto śledził żywoty arendarzów, to znów przyszedł do przekonania, że $^{2}/_{3}$ arendarzów stają się dzierżawcami lub właścicielami obszarów dworskich.

Jeżli zatem według tych wyników, zdefinjujemy propinację, to ujrzymy, że prawo propinacji: jest przywilejem dla arendarzów w celu zubożenia włościan i wywłaszczenia właściciela obszaru dworskiego, ustanowionym.

Jakiż atoli obraz przedstawia się po zniesieniu tego prawa?

By ten obraz skreślić nie z wyobraźni, jeno na danych z rzeczywistości, by zatem nie wojować frazesami jeno faktami, trzeba wyszukać przykłady.

I na wschodzie i na zachodzie kraju naszego istnieją wioski, gdzie propaganda wstrzemięźliwości głębokie zapuściła korzenie, gdzie więc lud nie oddajo się pijaństwu — po kraju rozrzucone są osady karaimów żydów-rolników, którzy wódki nie piją — każda prawie gmina mieści w łonie swojem kilku gospodarzy lub parobków, którzy ślubowali nie używać napojów gorących — otóż z tych luźnych przykładów utwórzmy sobie obraz całości, a ujrzymy kwitnący dobrobyt, zmniejszanie się zbrodni i dążenie do nabycia oświaty.

Ponieważ jednak zniesienie prawa propinacji nie mieści w sobie bezwzględnego zaprowadzenia wstrzemięźliwości, więc przykład powyższy byłby może nie dobranym; lecz zniesienie propinacji mieści w sobie uregulowanie stosunków szynkownych, co u nas pierwszym byłoby krokiem na drodze postępu.

Akta kryminalne do wiejskiej odnoszące się ludności wykazują, iż wszystkie kradzieże, rozboje, oszustwa, morderstwa, gwałty publiczne itd. z wódką i z karczmą w bezpośrednim zostają związku. Co do mnie, to od lat 15 nie przypominam sobie żadnej zbrodni włościańskiej, której by z propinacją nawiązać nie można. Wypływa ztąd, że ta dzisiejsza propinacja, jeżli nie pierwotnem, toć co najmniej pomocniczem jest źródłem wszystkich zbrodni wiejskich.

Nad tym acz najdonioślejszym ustępem rozszerzać się nie chcę, jeno odsyłym każdego czytelnika do własnej jego pamięci i pytam: czy przypomina sobie jaki fakt kryminalny wiejski dokonany bez współudziału arendy i bez wpływu wódki? Jeśli zatem zbrodnia z karczmą w tak ścisłym stoi stosunku, toć należy te dwie hydry społeczne rozdzielić.

Według ustaw dzisiejszych, jest to prawie niepodobieństwem — karczmy nie mają kontroli — zbydlęcać się w nich wolno, szynku nikt nie wydzierżawi, krom dzisiejszej kasty arendarzów — więc zabiegi daremne!

Ale skoro propinacja na kraj zostanie przeniesioną, natychmiast tysiące małych kapitalistów, drobnych przemysłowców innej kategorji, rzucą się na to nowe, dla nich przystępne przedsiębiorstwo, i więcej płacić będą, gdyż zadowolnią się utrzymaniem siebie i rodziny swej, i dążyć nie będą do ideałów dzisiejszego arendarza, li do dzierżawy lub posiadania wioski. Nowy ten szynkarz nie świadom dróg dawniejszych, nie będzie tak zdzierać, a ustawami skrępowany, nie może tak rozbestwiać ludu.

Komu więc ten lud na sercu leży, kto choć jedną cegiełką przyczynić się chce do budowy nowego społeczeństwa, komu nadmiar zbrodni popełnianych dotkliwie dał się we znaki — ten z całą siłą dążyć winien do zniesienia obecnego prawa propinacji i do równoczesnego unormowania w drodze ustawodawczej prawa wyszynków.

Z Londynu.

II.

Londyn 3. sierpnia. *(Kor. Dz. Pol.)*

Trafalgar-square założony i zbudowany na cześć okrutnego Nelsona, który nie dla tego jest tak sławnym, że pod Trafalgarem spalił flotę francuską i przez to odciął Napoleona w Egipcie, lecz jedynie dla tego, że okradł nas Polaków ze sławy jako twórców najlepszej z potraw: zrazów z grzybkami, mianując tę potrawę od swego nazwiska. I teraz nikt nie powie zrazy po polsku, lecz zrazy à la Nelson. Jedna więcej pamiątka chwały wielkiego narodu przyćmiona sławą angielskiego marynarza.

Gdyby nie było Trafalgaru, nie byłoby Nelsona i jego zrazów, powiadają historycy. Nikt jednak nie mówi o Trafalgarze, a wszyscy o zrazach nelsońskich. Tak to prawdziwa i użyteczna przysługa dla ludzkości popularyzuje imiona, gdy sława, czcza sława ulatnje i umiera. Na stu obywateli galicyjskich, jestem pewny, sześćdziesiąt nie wie o Trafalgarze — a wszyscy o Nelsona zrazach. Lecz mało pewno archeologów naszych zastanawiało się nad tem, o ile Nelson oryginalnym był jako admirał, o tyle naśladowcą w smaku. Okradają nas wszyscy, Niemcy zabrali nam Gutenberga (z Kutej góry) a Nelson zrazy. Czyż wasze towarzystwa archeologiczno-uczone, dziś tak modne, nie rozbiorą szczegółowo tej kwestji i nie zaniosą do narodów protestu?

Na czole wspaniałego placu wśród fontan i posągów zasłużonych mężów, na wysokim korynckim filarze, pilnowanym przez 4 lwów, stoi ten straszny człowiek tym podobny do Napoleona, że tak jak on nosił kapelusz i wysokie buty, tak jak on był wytrwały i tak samo okrutny. Tylko, że tamten używał okrucieństwa z potrzeby, ten z konieczności. U Napoleona geniusz często prześcigał okrucieństwo i czynił je zbytecznem, u Nelsona okrucieństwo stawało się niezbędnem, jako podpora i dźwignia jego talentu.

Być wielkim dla tego, że się było okrutnym, to okropne. Narody jednak mimo krwi własnej oddawanej dla wielkości człowieka, nie pytają się dziś jeszcze o skutki. Być zwycięzcą to dosyć, to jedyny cel, o drogi i ideje nie idzie.

Lecz ja tu nie dla Nelsona i Napoleona przyszedłem, ani nawet dla wspaniałego spiżowego araba, na którym siedzi Welington. Szukam galerji wielkiego i bogatego narodu, znajduję wspaniały budynek, dostaję się po schodach do portyku, raz jeszcze rzucam okiem na Trafalgar plac — co za wspaniały widok — i wchodzę w podwoje.

W pierwszej zaraz sali witają mnie dawni z Włoch znajomi Carlo Crivelli, Francesco Tacconi, Angrogio Borgononi, Sandro Botticelli i inni.

Cenię i poważam, a przedewszystkiem z pewnym rodzajem pociągu lubię wpatrywać się w obrazy, w których powaga zlewała się z naiwnością, wiara z religją, religja z katolicyzmem — surowość zmieniała się w spokój — a ze spokoju i powagi tworzyła się świętość.

Patrząc na te mistrzów dzieła, rozumiesz wybornie rozwój malarstwa włoskiego, bo widzisz w tych obrazach wypracowane fundamenta na których wznosił się gmach dorastających już geniuszów. Znajdziesz tam cnoty i przymioty, w których wychowali się i kształcili przyszli bohaterowie malarstwa. Wszystko jest, nawet prostota i prawda, te jedyne i niedościgłe przymioty arcydzieł, i wszędzie panujący spokój, który męczennikom łagodzi ból, u świętych wieczność przepowiada, a bachantkom daje skromność.

Wszystkie te skarby w widzianych obrazach, są zaklęte w formie nieśmiałej, umiejętności nieskończonej... Jednak one tam są, żyją, potrzebują tylko rozkucia, aby się rozwinąć, wydobyć i zapanować.

Przechodząc w chronologicznym porządku od obrazu do obrazu nic więcej nie zobaczysz jak tylko coraz wyższe i stopniowe rozjaśnienie tych pierwotnych przymiotów, aż do potęgi gienjuszu złożonego na czole Sykstyny i w boskości przemienienia, w twarzy Chrystusa Tycjana, w wieczerzy Leonardo, w di Notte Coregia i Danae Tycjana.

Oddziaływanie poprzedników jako ustrój charakteru narodowego i wpływ ich ducha, był tak silny na wielkich mistrzów, że patrząc na Carlo Crivelli przeczuwasz Tycjana, a z Perugim oczekujesz Rafaela.

Nic w naturze i ludzkości nie dzieje się sposobem nadprzyrodzonym i nadzwyczajnym, nieubłagana konsekwencja czy to ustnie, czy w potędze i charakterze narodu, jedne daje rezultaty.

Dzieje nasze, literatura i wiekowa praca odrodzenia, chociaż szkoły obce, wychowały nam Grotgera i Matejkę, jako odbicie wewnętrznych walk, przeszłej chwały i prac ducha narodu, a fatalizm postawił tych ludzi w prowincji wśród części narodu wychowywanego lat sto w obskurantyzmie, przez biurokrację, hierarchję jezuityzmu i oligarchją. Cóż dziwnego, że pierwszy z tych ludzi umarł prawie z nędzy za granicą, a drugiego obcy monarchowie uwolnili od kąsań zawiści najętych służalców tych, których światło razi, a talent, samodzielność i prawda przeraża.

Z Trafalgar-square i galerji obrazów uciekać myślą do Galicji, to smutne. Tylko dusza Polaka szarpana tęsknotą, którąby rada w swym narodzie widzić samo wzory przymiotów, wiele razy wspomnieniem wróci do ojczyzny, tyle razy zakrwawi niem serce, jednak znów miłością pchana, powraca — po promyk nadziei lepszej przyszłości.

Starsza szkoła flamandzka tak różna charakterem ducha swojego od szkół włoskich, wypiętnowała się niestartemi śladami w sposobie pojęcia i traktowania swych dzieł. Całą potęgą rozlewającą się na ich obrazach jest rozum, myśl, zaduma. Rozum, który rodzi wolność, wyswobodza myśl, rozwija badanie, tworzy reformację.

Z takiego to prądu wrzącego ducha niepodległości wypływają Teniersy, Rembrandty, Ruysdali, Rubensy... Jedni odtwarzają wnętrza swych domów, w których znajdują spokój i wesele, dobrobyt i rozkosze, — szkoła flamandzka. Drudzy zapatrzeni w ołowiane swe niebo i smutne okolice, spracowany umysł narodu unieśmiertelniają w tworzonych przez siebie typach — szkoła holenderska.

Uwielbiam tę rozkosz szczęścia domowego, płynącą z wolności narodu, używania praw, swobody i wolności myśli. Jak to szczęście błyszczy, jakiem ciepłem życie ożywione, wolną piersią oddycha, jak je czuć wszędzie. Co to za potęga silna, która potrafiła kierować ręką mistrzów, wyciskać ich myśli, odbijać przekonania. Swobodo, ty tylko wyrabiasz ludzi, charaktery, talenta, ty tworzysz narody.

Cóż mam więcej pisać, czy chwalić miękość Coregia — czy rozkosz różowego ciała i ciepłej krwi tętna u Wenus Tycjana, — czy mądrość Chrystusa Murylla, czy koloryt Perugina, lub rysy Rembrandtowskich postaci, wychylające się z poza ciemnego tła? Wszystko to tak dobrze znane i tyle razy opisywane.

Przechodzę po salach szkoły angielskiej. Kolekcja Turnera, czasy 790 i 800 roku, chwile smutne dla malarstwa, maniera rozlicznych manier, kopja zepsutego smaku francuskiego klasycyzmu, i śmiesznej upudrowanej i w bawetach sielanki. Nieliczne wyjątki Dawida Wilkie i Ward nie są w stanie zmienić wrażenia.

Na odpoczynek biegnę do Hogartha, tylko sześć obrazów *(mariage à la modé)*. Satyro, radbym cię uściskać! Wiele tam humoru, szyderstwa, swobody, życia, ruchu, całości, układu flamandzkiego, przeniesionego na grunt angielski. Hogarcie, gdybyś ożył, zawiózłbym cię do Lwowa na ilustratora kronik *Dziennika Polskiego*. Talent twój znalazłby tam wielkie materjały, a dobroczynny wpływ prześcignąłby artystów galicyjskich. Po tobie świat wydał Orłowskich, Chame'ów — to wszystko za blade dla Galicji. Genjusze często rodzą się za wcześnie. Hogarcie, czemużeś nie przyszedł na świat w chwili budowania kolei galicyjskich, zakładania banków, eksploatowania miłości ojczyzny, dobra kraju i poświęcenia? Hogarcie, umarłeś, a po tobie rodzą się hrabiowie galicyjscy, posły, radcy, kołtuny samorządzące — któż ich unieśmiertelni? pióro nie wystarczy... *Djabeł* za głupi, a *Szczutek* za ubogi.

Galerja na Tafalgar-Square nie zbyt obfita. Gdzież się podziewają te wielkie skarby sztuki, zwożone z całego świata do Anglji? Kryją się one w pałacach lordów, zamknięte dla zwyczajnych śmiertelników.

Nie ma narodu więcej artystycznego, jak angielski. Historja, rozwój cywilizacji, prawa, układ społeczny, stosunki są tego nie tylko dowodem, ale nawet i w części usprawiedliwieniem. Mimo to naród ten oddawna nauczony rządzić się sam sobą, nie naśladuje, ani służy arystokracji, lecz z nią emuluje. Spółzawodnictwo, ciągła walka nie dająca mu zasnąć, stała się sławnym czynnikiem potęgi, siły i wielkości narodu. Zbawienne wzajemne oddziaływania, stają się głównemi bodźcami postępu, tak dla arystokracji, jak i innych warstw, a zewsząd wpływają na ogładę szorstkości Brytanów.

Gdyby Galicja zamiast ślepego naśladownictwa pokory i usłużności wobec możnych, często tak ograniczonych, współzawodniczyła z nimi na każdem polu, nie dała się prowadzić i wyzyskiwać, lecz sama prowadziła, nie byłoby u was ani tej nędzy, ani tego zacofania, ani tych skandalów upadku moralnego. Arystokracja byłaby rozumniejsza, a naród dzielniejszy, moralniejszy i bogatszy.

W sali akademji sztuk pięknych na wystawie tegorocznej 1873 r., blisko tysiąc artystów wystawiło 1.600 obrazów, rysunków i rzeźby.

Szkoła idealna, czyli romantyczna, materjalistyczna, czyli realna, manjery wyszukanego efektu, cieni, kolorytu i tonu, który umie wyzyskiwać naturę ze swych blasków chwilowych i te uwiecznia, walczą ze sobą, ścierają się, mięszają, a czasem w znakomitym talencie łączą, głosząc zwycięztwo piękna i prawdy, celu sztuki.

Do widzenia za dni dziesięć.

Teofil Dąbrowski.

2. Doniosłość ekonomiczna.

Propinacja jako prawo rzeczowe, jest z ziemią dominikalną w ścisłym związku; łany zatem dworskie mają stosunkowo większą wartość, jak łany rustykalne, albowiem takowe niosą tak zwane suche intraty z prawa wyszynku i wyrobu. Ztąd te kompleksa dominikalne, zwykle w całości zbywane i nabywane bywają, albowiem każda odłączona część nawet na prawo propinacji, jeśli kontrakt sprzedaży wyjątku nie ustanowił. Obrona całości prawa wyszynku i wyrobu czyni dobra dominikalne, związanemi ze sobą, podczas gdy tak zwane uruchomienie ziemi jest zasadą ekonomiczną. Jak długo np. ziemię rustykalną tylko w kompleksach cało-gospodarstwowych nabywać było można, tak długo cena ziemi była niską, obecnie po zniesieniu tego prawa podskoczyła znacznie.

Jeśli propinację oddzielimy od obszarów większych, natenczas nastanie, że tak powiem równouprawnienie ziemi i ułatwi się częściowa jej sprzedaż lub nabycie. Ile to wywłaszczeń przymusowych lub dobrowolnych nastąpiło przez to, że dla utrzymania całości suchych intrat, nie chciano lub nie można było parcelami pozbywać?

Obecnie ni skomasować łużnych pól, ni zamieniać, ni odsprzedać, gdyż obawy częściowej utraty i zamazanie tabuli stoi temu na przeszkodzie, a przecież parcelacja obszarów wielkich jest prawie niezbędną dla podniesienia gospodarstwa rolnego. Po zniesieniu propinacji bezsprzecznie ustawodawstwo tabularne ułatwi rozparcelowanie, a samo zniesienie równouprawniając ziemię, skutecznie się do tego przyczyni.

W jednym z poprzednich rozdziałów wypowiedzieliśmy, że konsumcja piwa zaczyna się u nas wzmagać, co oczywiście jest nader pożądanem. Otóż kto chce dziś browar stawiać, lub fabrykację miodu, czyli miodosytnię postawić, musi albo być właścicielem wioski, albo to prawo kupić od właściciela obszaru dominikalnego. Ztąd też brak browarów pomniejszych na konsumcję wiejską obliczonych, ztąd stagnacja w tej gałęzi przemysłu. Zniesienie propinacji, dozwoli każdemu za małą opłatą koncesyjną postawić browar, a wnet zakwitnie przemysł w tym kierunku.

Małomieszczanie nasi, tudzież wiejscy kapotowcy mają bezsprzecznie zmysł spekulacyjny, i w ich ręku przeważnie znajdują się rękodzieła, niemniej drobny przemysł małomiejski. Tymczasem fabryki wypierają ten drobny przemysł, a nowe źródło zarobkowości się nie otworzyło. Jeśli i oni dopuszczeni będą do dzierżawy szynków, to uzyskamy nowy zastęp ludzi uczciwego zarobku; prócz tego każdy szynkarz taki urządzi oraz sobie na wsi sklepik z towarami drobnemi, dla włościan do codziennego użytku niezbędnemi, i choć w części odprowadzi ich od uczęszczania na jarmarki. Obecnie zaś urządzanie sklepików po wsiach jest prawie niemożliwem, gdyż arendarze nie chcą i nie śmieją swym współbraciom kramarzom małomiejskim robić konkurencji.

Jedynie dla skrócenia przydługiej i tak rozprawy, poprzestanę na wyliczeniu doniosłości ekonomicznej natury, które w ścisłym stoją związku z propinacją, a ograniczę się na powtórzeniu powyżej przytoczonego zdania, że zniesienie propinacji i połączenie z niem ustawy o szynkowniach, będzie kamieniem węgielnym przeobrażenia stosunków wiejskich.

3. Słowo końcowe.

Już to narodowi naszemu wogóle a przywódzcom naszym w szczególe mądrości politycznej wcale przypisywać nie można.

W każdej a każdej sprawie dajemy się podchwycić, prześcignąć, wyłapać — a to co z naszego wydobyte wnętrza, korzyściby nam nieść powinno, to owładną podejściem wrogowie nasi i na swą wyzyskają korzyść.

Do ofiar w każdej chwili gotowi, porywamy się z narażeniem na wszystko, co nasza wyobraźnię zdoła poruszyć — do systematycznej jednak pracy, do postępu mrówczego wprawdzie, lecz niezwalczonego — do ustępstw mniejszych nawet w nadziei znacznego odwetu — wcale zdolni nie jesteśmy.

Pomijając inne sprawy, bogdaj czy się tak samo nie stanie z propinacją.

Każdy pojedyńczo wzięty wie i święcie wierzy, że propinacja zniesiona być musi — każdy wie, że przy zniesieniu, musi choć częściowe ponieść straty — a mimo to, każdy boi się tknąć tej sprawy i ciągnie takową *ad calendas graecas* chyba na to, by dzieje wymownie świadczyły, że lud ten nic a nic nam nie ma do zawdzięczenia!

Kołował sejm koło tej sprawy i projekta pisał, i męczył i mozolił komisję z łona swego wysadzone — i nie zrobił, albowiem się sprawa rozbiła o gwarancję kraju. Każdy czuł, że bez gwarancji propinacja zniesioną być nie może, każdy wiedział, że za danie gwarancji, kraj zyskuje po amortyzacji majątek nieprzebrany, każdy wierzył, że samo podniesienie moralności kraju wart miljony na indemnizację dane — a mimo to całość, to jest sejm zawahał się i sprawę cofnięto znowu na lat kilka.

Czyż i obecnie, gdy rząd się tej sprawy ima, czyż i teraz reprezentacja nasza zawaha się przed krokiem stanowczym?

Czyż i w tej sprawie walka Rusinów z Polakami nie przestanie przeszkadzać postępowi powszechnemu? Podczas gdy narody inne, sprawy i spory domowe podporządkowują głównej idei — my jedni o głupstwa sporając się, żywotność zaprzepaszczamy naszą — niepomni, że sąsiady nasze czekać nie będą, aż wykłóciwszy się, pracować zaczniemy około podźwignienia własnego, jeno prześcignąwszy nas, na każdem polu zmiażdżą i zgruchoczą całość swarliwą.

Od zachodu wypierani z siedlisk swoich, od wschodu wypleniani, nie zdołamy się utrzymać, jeżeli wszystkich nie wytężymy sił i nie skupimy się w jedną zwartą kplumnę.

Reprezentacja nasza żadnemi względami w tej sprawie kierować się nie śmie, a jeżeli chce zasłużyć na miano ojców narodu, winna z każdej korzystać sposobności, mając dobro powszechne na oku, usunąć co przeszkadza rozwojowi powszechnemu.

Pisałem w Rasztowcach w lipcu 1873.

Henryk Jasiński.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Florencja 6. sierpnia.

(A) Jak to wam donosiłem przed dwoma tygodniami, obaj francuscy ambasadorowie w Rzymie otrzymali od swego rządu urlop na czas nieograniczony, a na miejsce ich przysłano zastępców, to jest charge d'affaires ad interim. Całe to zagadkowe na pozór postępowanie pana Broglie ztąd pochodzi, że bez skompromitowania swej polityki wobec Włoch nie mógł odwołać z posady lubionego tu pana de Fournier, i co najwyżej roztropność radziła udzielić mu urlop nieograniczony, że zaś i ten krok mógł niemiłe zrobić wrażenie w Rzymie, dla przywrócenia równowagi i uniknienia wszelkich komplikacyj w dyplomatycznych stosunkach, i panu de Courcelles, przedstawicielowi francuskiemu przy stolicy św. udzielono urlop nieograniczony. Na miejsce pana Fournier'a przybył 2go b. m. de Favernay, w 1857 roku członek legacji francuskiej w Turynie, w 1867 sekretarz legacji w Włoszech także, a w 1870 szef gabinetu księcia Grammonta, ministra sp. zagranicznych.

Ponieważ pan de Manicault, pierwszy sekretarz francuskiej ambasady przy stolicy św. prosił o udzielenie mu emerytury, na miejsce pana de Courcelles, który 28. lipca opuścił wieczne miasto, został mianowanym tymczasowym chargé d'affaires wicekonsul de Croy, referent w wydziale policyjnym w ministerstwie spraw zagr., a który dawniej był członkiem legacji francuskiej w Rzymie. Tym sposobem stosunki Francji z Włochami, czy to liberalnemi, czy też klerykalnemi zostały zawieszone i przed wyklarowaniem się stanu rzeczy we Francji nie przybiorą nic pewnego ani stanowczego. Pan de Favernay wczoraj był z wizytą u prezesa gabinetu pana Minghettego.

W tych dniach hr. de Launay minister włoski, w Berlinie z prezesem tamecznego gabinetu ratyfikował konwencję pocztową przed kilkoma miesiącami zawartą, już w obu odnośnych parlamentach przedyskutowaną i potwierdzoną. Tym sposobem niebawem rzeczona konwencja wejdzie w życie a z nią i zniżenie opłaty pocztowej od listów i dzienników nastąpi.

Na konferencję internacjonalno-pocztową jaka 1go września r. b. ma się rozpocząć w Bernie, rząd włoski przeznaczył na swego reprezentanta senatora Barbavara, jeneralnego dyrektora poczt włoskich.

Pan Saint-Bon minister marynarki, wydał onegdaj rozkaz do komendanta floty włoskiej na morzu Śródziemnem obecnie znajdującej się w Malcie, aby bezzwłocznie wysłał kilka okrętów na brzegi Hiszpanji, a to dla protegowania i zabezpieczenia tak handlu jak i obywateli włoskich.

Ponieważ obecny gabinet Minghettego przyszedł do władzy, nie skutkiem zmiany polityki czy to wewnętrznej czy też zewnętrznej, ale poprostu dla tego, iż p. Sella, minister finansów, chciał sobie zrobić kilka miesięcy wakacyj, aby później z nowemi siłami przyjść do władzy i osobiście objąć kierunek rządu, przeto cały kraj zażądał od nowego ministerjum jego wyznania wiary, jego programu i jego środków do spełnienia robionych obietnic.

Zazwyczaj w podobnych razach prezes rządu zgromadza swych wyborców i w mowie do nich wystosowanej przedstawia cały swój plan działania, odpowiada na pytania i zbija robione mu zarzuty — spodziewano się więc, że i pan Minghetti chwyci się tego środka, aby dać co prędzej poznać krajowi swe zamiary i czego może się od niego spodziewać. Tymczasem pokazało się, że na teraz program p. Minghettego dotąd jest niesformułowany, że dopiero debatują nad nim ministrowie i że oprócz ogólnikowego listu, jaki pod dn. 30. lipca wystosował prezes do syndyków w Legnago i Cologna, a w którym zaprzeczył tylko pogłoskom o zamierzonem przez niego zaciągnięciu pożyczki, nic więcej na teraz ani dać, ani powiedzieć nie może. Pazienza!!!

Skutkiem coraz bardziej wzmagającej się cholery w całych Włoszech, zakazane są pielgrzymki religijne, jakie skutkiem zabiegów Stowarzyszeń religijno-politycznych licznie odbyć się miały w różnych punktach Italji mianowicie do Padwy, Assyżu, Loretu, Rzymu i w wielu innych mniej głośnych miejscowościach. W kilku miejscach zdarzyło się, że policja musiała zwrócić z drogi zagorzałych pielgrzymów, którzy nie bacząc na wyraźne i kategoryczne zakazy prefektów różnych prowincyj — *à tout prix* usiłowali zamiar swój do skutku doprowadzić. Umiarkowaniu urzędników policji i straży bezpieczeństwa zawdzięcza się, że tego rodzaju interwencja nie wywołała żadnych zamieszań i zaburzeń, i że pielgrzymi ulegli rozumnym przedstawieniom, że dla dobra kraju należy do lepszych i bezpieczniejszych czasów odłożyć pobożną peregrynację i ograniczyć się na teraz na cichem westchnieniu w kościele.

Ziemie Polskie.

O wydalonych z Kijowa żydach pisze *Kijewlanin*, że starają się pominąć ochwały prawne, aby tylko pod jakimbądź pozorem pozostać w mieście „świętem". Na dowód zaś twierdzenia tego podaje wymienione pismo wiadomość, że żydzi, którym zakazano stałego osiedlenia się w mieście, postarali się z pomocą żydów zagranicznych o paszporty tureckie i jako poddani tureccy domagają się prawa pozostawania w Kijowie.

Car moskiewski ofiarował piętnaście tysięcy rubli dla udzielenia wsparcia pieniężnego uboższym mieszkańcom Królestwa Polskiego, którzy podczas pobytu jego w Warszawie zanieśli do niego podobnej treści prośby.

Russkij Mir donosi, że naczelny zarząd inżynierji przystąpił do wykonywania nowych robót fortyfikacyjnych w Brześciu litewskim.

Sprawy zagraniczne.

Ajencja Havasa donosi, że hr. Paryża z okazji swoich odwiedzin u hr. Chamborda, rzekł do niego: „Przybywam złożyć uszanowanie, które oddawna pragnąłem był uczynić. W imieniu wszystkich członków mojej rodziny i w mojem własnem witam cię, nie tylko jako głowę naszego domu, lecz oraz jako jedynego reprezentanta zasady monarchicznej we Francji." Hr. Chambord był tegoż wieczora u hr. Paryża. Drugie odwiedziny miały się odbyć jeszcze serdeczniejsze od pierwszego, a jak zapewniają, od spotkania się hr. Paryża z hr. Chambordem nastało wielkie zbliżenie się między orleanistami a legitymistami. *L'Union* stwierdza, że w domu francuskim wróciła jedność i że pozostaje tylko przywrócić jedność między wszystkimi Francuzami. *Gaz. de France* mówi, że książęta zrobili powinność swoją; rzeczą jest konserwatystów, zrobić swoją. Ajencja Havasa oświadcza, że pogłoski doniesione w niektórych dziennikach o mniemanych krokach posła francuskiego w Rzymie, Corcelles, aby politykę francuską na rzecz Ojca świętego skierować, są bezzasadne. Rząd francuski żywi najgłębszą cześć dla Papieża, ale nie ma zamiaru w niczem odstąpić od polityki zasad wprowadzonej przez Thiersa.

Słychać, że hr. Chambord przybędzie do Francji w wrześniu. *Journal official* stwierdza, że dnia 5. bm., spłaconą została trzecia ćwierć piątego miljarda kontrybucji wojennej. Rochefort ma być niebawem wysłany do Nowej Kaledonji.

Dziennik wychodzący w Londynie *La Décentralisation*, ogłasza breve papieskie w odpowiedzi na adres sześciu deputowanych francuskich do papieża. Ojciec św. powiada, że nigdy nie wątpił o tem, że stolice sprawiedliwości wzięła do Francji. Najśw. Marja zakłada znów sobie panowanie we Francji. Pielgrzymki są widowiskiem, godnem aniołów i ludzi. Papież wzywa deputowanych i rządowi, i proponuje korony panowania bożych i przywrócenie wielkości i chwały Francji.

Chociaż ajencja *Havasa* wierzy w pojednanie obu linij burbońskich, mimo to republikanie francuscy, a na ich czele Thiers i organ Gambetty *République Française*, wynurzają przekonanie, że do ostatecznej zgody między niemi nigdy nie przyjdzie. *Journal des Débats* mówi, że obie linij burbońskich, stateczna orleańska pozostają wiernymi zasadom konstytucyjnej monarchji z r. 1870. Bonapartyści patrzą także złem okiem na godzenie się Burbonów. Rezultat przejażdżki hr. Paryża do Frohsdorfu, będzie zatem ten, że wszyscy, którzy nie są ślepymi zwolennikami Burbonów, połączą się z republikanami. Uczynią to pierwsi bonapartyści, jak skoro zobaczą, że władza z rąk im się wymyka.

Poseł moskiewski w Paryżu, hr. Orłów, oświadczył hr. Serrurier, członkowi „Stowarzyszenia", opiekującego się rannymi żołnierzami", że do karlistów powinno się zastosować konwencję genewską. Oświadczenie to zrobiło we Francji wielkie wrażenie; wielu lęka się, czy Moskwa nie zamierza uznać karlistów za stronę wojującą. Zdaje się, że monarchiści francuscy gorliwie nad tem pracują, usiłując skłonić najpierw Anglję i Moskwę do tego kroku, aby potem pójść za ich przykładem.

Książę Napoleon powróciwszy do Francji, przesłał następujące pismo do prezydenta Rzeczypospolitej:

Paryż 25. lipca 1873.

Do marszałka Mac-Mahona, księcia Magenty, prezydenta Rzeczypospolitej w Wersalu.

Panie Marszałku! Jestem obywatelem francuskim, twój rząd uznał to, usuwając prześladowania twego poprzednika. Należę do armji: i w tem także nie powołuję się na przywileje, ale do pełni moich praw. Mianowany jenerałem dywizji przez cesarza Napoleona III. mocą dwóch dekretów z 24. stycznia 1853, wydanego na podstawie władzy, jaką mu lud francuski powierzył; i drugiego z 9. marca 1854, posiadam ten stopień od dziewiętnastu lat.

Miałem zaszczyt dowodzić dywizją w Krymie i brać udział w zwycięstwach pod Almą i Inkermanem. We Włoszech dowodziłem korpusem armji obok ciebie panie marszałku; ostatni rozkaz służby, jaki otrzymałem w Chalons 1870 r., nosi podpis marszałka Mac Mahona, głównodowodzącego armją. Jednem słowem, stanowisko moje jest w takim porządku, jak każdego jenerała lub marszałka, a upominając się o nie, odwołuję się tylko do praw wojskowych, które zapewniają każdemu oficerowi własność jego stopnia. Udzielałeś mi marszałku swego poparcia, gdy byłem ministrem Algierji i Kolonji, byłeś świadkiem przyjścia na świat moich dzieci; te wspomnienia zapewniają mi twoją życzliwość. Jednakowoż minister wojny wypuścił moje nazwisko w roczniku wojskowym 1873 r., i odmawia mi odpowiedzi na moje reklamacje. Udaję się do twojej sprawiedliwości, panie marszałku. Czy jestem wymazany ze spisu armji? Ale jakiemże prawem mogły być zniesione dekreta cesarza bez żadnej uprzedzającej formy, należącej się każdemu oficerowi? Lub też czy opuszczenie mego nazwiska w roczniku jest następstwem omyłki? Minister wojny w odpowiedzi na list mego zastępcy w Paryżu zdaje się mnie zachęcać, abym się odwołał do rady stanu, to mi się wydaje być odwróceniem roli, gdyż to minister zaprzeczając mi praw, winienby wpierw wyrobić zniesienie dekretów cesarza. Stwierdzam przeto, że jestem jenerałem dywizji, a ufny w twoją słuszność, proszę cię panie marszałku o uznanie mego stopnia, poddając mnie pod prawa i regulaminy wojskowe.

Racz przyjąć itd. *Napoleon (Hieronim)*, jenerał dywiji.

Kronika.

(d. 11. sierpnia.)

Magistrat lwowski wydał temi dniami surowe przepisy co do wywożenia ingredjencyj kanałowych za miasto. Takowe mają być wprzód desinfekcjonowane, i przewożone w skrzyniach zamkniętych, zaopatrzonych latarniami numerowanemi dla kontroli. W lecie nie wolno rozpoczynać wywozu przed godziną 11., w zimie przed 10. wieczorem.

Zapowiedziany koncert trzech kapel wojskowych w ogrodzie miejskim nie mógł się wczoraj odbyć, albowiem o godz. 3. z południa zerwała się nagle burza ogromna i zaprószyła całe miasto tumanami kurzu, poczem deszcz zaczął padać aż do nocy. Na północ i wschód ode Lwowa musiała być straszna ulewa.

† **Władysław Zaremba Skrzyński**, właściciel dóbr, zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 69. Eksportacja zwłok ze Lwowa nastąpi 12. b. m., a pogrzeb w Harcie we czwartek 14. b. m. W dobrach swoich zaprowadził on wzorową hodowlę owiec.

Pożar. W sobotę (9. bm.) o godz. 2. z południa zgorzał dach na cegielni przy ulicy Ś. Zofji we Lwowie. Na miejscu pożaru pojawiły się natychmiast po sygnalizowaniu ognia obie straże ogniowe, ugasiły tlejące belki, tudzież przeszkodziły szerzeniu się ognia na sąsiednie zabudowania i cegielnie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków lwow. ochotniczej straży ogniowej, odbędzie się w niedzielę dnia 17. sierpnia r. b. o godzinie 4. z południa, w sali gimnastycznej „Sokol". Na porządku dziennym: wybory.

W Zboiskach, pode Lwowem, utonął w stawie d. 9. bm. Jekeles ze Lwowa, ponoś ukończony uczeń gimnazjalny. Pływał on po stawie, gdy nagle chwyciły go kurcze w nogi; poszedł pod wodę i zuplątał się w szuwarze; dopiero po 2 godzinach wyciągnięto zwłoki jego z wody i przywieziono je do Lwowa.

Zasypani jesteśmy skargami na nieład, nieporządki i niechlujstwo, panujące w różnych domach, tak w śródmieściu jako też i na przedmieściach. Na wydrukowanie wszystkich skarg zabrakłoby nam miejsca; popełnilibyśmy także niesłuszność, gdybyśmy strofowali publicznie tylko tych właścicieli domów, nieprzestrzegających czystości, o których nam donoszą, a przez niewiedzę przemilczali o innych równie opieszałych obywatelach. Wspominamy więc tylko ogólnikowo, że we Lwowie niechlujstwa pełno i to nawet w takich miejscach, gdzieby tego najmniej znaleść należało, i przypominamy obywatelstwu — nie wiemy już nawet po raz który — że jedynym zbawiennym środkiem przeciw powstaniu i szerzeniu się epidemji jest przestrzeganie jak największej schludności.

Lwów, 10. sierpnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Bardzo pożądaną jest krytyka czynności władz autonomicznych w ogóle, a w szczególności władz stołecznego miasta i jego powiatu, które powinny z powołania swojego przodować przykładem innym autonomicznym władzom kraju. Dowodzi to bowiem, że obywatelstwo zajmuje się gospodarstwem w naszych powiatach i gminach, co, oby się stało powszechnym narowem, jeżeli to narowem nazwać się godzi. My to nazywamy poczuciem się do obowiązków obywatelskich, bo radzi przypuszczamy, że krytyki takie pochodzą rzeczywiście z troskliwości o dobro powszechne a nie z osobistego lub koteryjnego interesu. Z tego powodu uczyniła na nas bardzo korzystne wrażenie korespondencja „Z pod Lwowa", zamieszczona temi dniami w *Dzienniku*, a dotycząca kasy zaliczkowej w Ostrowie (pow. Lwowskiego) i krytykująca czynność Wydziału powiatowego lwowskiego w tej sprawie. Znając tę sprawę dokładnie, uważamy sobie za powinność wyjaśnić ją, tem bardziej, że przekonani jesteśmy, że jest to jeden z przykładów, jakich bardzo wiele zdarza się w kraju. Wyjaśnienie jej rzucić powinno światło na jedną bardzo ważną stronę naszego autonomicznego ustroju, na zarząd majątków gminnych po wsiach i kontrolę nad niemi, wykonywaną przez Rady powiatowe. Zarzut uczyniony Wydziałowi powiatowemu lwowskiemu we wspomnionej korespondencji, że się ociągał z przyzwoleniem na wydanie w ręce gminy kapitału 7600 złr., deponowanego przez dyrekcję kolei arcyks. Albrechta, na rzecz gminy Ostrowa, jest zupełnie słuszny. Szkoda tylko, że szan. korespondent nie poinformował się o powodach tej zwłoki, chociaż poniekąd sam nie wiedząc o tem, powody te przytoczył. Jeżeli bowiem szan. korespondent przytacza fakt, że dwóch pokątnych pisarzy w gminie wyzyskiwało członków tejże jeszcze przed wydaniem pieniędzy, pod pozorem uzyskania dla nich pożyczek, to powinien był sobie uprzytomnić: co by się było działo, gdyby Wydział pow. był zezwolił na wydanie w ręce gminy pieniędzy przed zaprowadzeniem kasy zaliczkowej? Oto co się stało już w nie jednej gminie, gdzie dyrekcja kolei była tyle niebaczną na istniejące ustawy, że zabierała zakupione grunta i wydawała gminie pieniądze nie czekając dopełnienia prawnych przepisów, niezbędnych dla zabezpieczenia gminnego majątku. W takich wypadkach mianowicie przychodziły następnie, dopiero po dokonanym czynie, skargi do Wydziału pow., że gmina nie ma ani gruntu przedanego w ręku, ani pieniędzy za tenże zapłaconych. Takie wypadki spowodowały Radę powiatową lwowską, że uchwaliła ostrzedz z jednej strony gminy, aby nie oddawały gruntów sprzedanych w posiadanie kupnjącego, dopóki kontrakt zatwierdzonym nie zostanie, z drugiej zaś strony dyrekcję kolei, aby nie składała w ręce gminy pieniędzy przed zatwierdzeniem kontraktu. Pomimo tego, działo się inaczej i Wydział pow. może przyjść w to niemiłe położenie, że na zasadzie ustawy gminnej będzie musiał tu i ówdzie postanowić gminie adwokata do wytoczenia procesu tak przeciw dyrekcji jak przeciwko zwierzchności gminnej o naruszenie majątku gminnego. Nie wiadomo, czy w skutek tej przestrogi, czy z innych przyczyn, złożyła dyrekcja kolei arcyks. Albrechta cenę kupna za grunt nabyty od gminy Ostrowa (7600 zlr.) nie w jej ręce, ale u notarjusza w Szczercu. Rada pow. zatwierdziła ten kontrakt na przedstawienie Rady gm., iż takowy jest wielce korzystny, bo wynosił blisko 1500 złr. za 1 morg ziemi, poleciła jednakże przedstawienie statutu dla kasy zaliczkowej, która tym kapitałem założoną być miała, do zatwierdzenia, zaś aż do zatwierdzenia statutu, ulokowanie rzeczonego kapitału w kasie oszczędności lub banku hipotecznym, aby niósł procent. Rada gminna przedstawiła statut kasy zaliczkowej, który wymagał sankcji namiestnictwa.

Ponieważ zaś w statucie były postanowienia, sprzeczne z ustawami, więc musiał być gminie zwrócony do uzupełnienia i dopiero uzupełniony statut otrzymał sankcję namiestnictwa.

Że przez tę manipulację przewlekło się otworzenie kasy zaliczkowej, to prawda, ale gmina nie straciła na tem, bo kapitał niósł procent i został ocalony od czyhających na jego rozszarpanie. Podobny wypadek zaszedł w Humieńcu, z tą różnicą, że tam prywatny, nie zaś dyrekcja kolei, nabył las od gminy. Ostrożności, jakie zachowuje Wydział pow. lwowski przy kontroli nad zarządem majątków gminnych, są usprawiedliwione mnóstwem przykładów, marnowania tych majątków, których sam *Dziennik Polski* dosyć podaje, a których poczet moglibyśmy znacznie pomnożyć, gdyby to było potrzebne i na czasie. Jeżeli ktoś łaknący pożyczki przyjdzie później niż chciał do pieniędzy przez taką przewłokę, to powinien się w poczuciu obywatelskiem pocieszyć tem, że stało się to z troskliwości o dobro gminy.

Co korespondent mówi o potrzebie wysyłania delegatów i pouczania gmin, to ile nam wiadomo, dzieje się to rzeczywiście; ale gdy urząd delegata jest honorowy a na utrzymywanie płatnych urzędników, Rady powiatowe muszą bardzo szczędzić funduszów, więc nie mogą temi delegatami tak rozporządzać, jak to czynią inne władze ze swemi organami.

Zresztą, wszelkie pouczanie nic nie pomoże, gdzie nie ma dosyć wykształcenia aby z tej nauki korzystać.

Drohobycz 6. sierpnia. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Zażądaliście odemnie usprawiedliwienia faktów podanych w mojej korespondencji z d. 26. lipca, a umieszczonej w nrze 178 *Dziennika Polskiego* z tego powodu, ponieważ wasz korespondent p. D. w swoim liście potwierdził wszystkie szczegóły zawarte w usprawiedliwieniu się zwierzchności gminnej, umieszczonem w nrze 181 *Dziennika.* Żądanie wasze uznaję za całkiem słuszne, gdyż piszę się zupełnie na zasadę: „Wer A sagt, muss auch B sagen." Pozwólcie jednakże, ażebym przedewszystkiem miał na oku to, co jest zawartem w mej korespondencji, a dopiero na poparcie sądów, ogólnie tylko w tejże wypowiedzianych, zajął się rozbiorem tego, co zwierzchność gminna przytacza na swe usprawiedliwienie. Żałuję mocno, żeście nie umieścili w swoim dzienniku listu p. D., gdyż byłbym z niego powziął wskazówkę co do tego, o co mu właściwie chodziło, czy tylko o pochwalenie energji i dzielnego zachowania się p. Zycha, czyli też o zbicie twierdzeń zawartych w mej korespondencji. O tem ostatniem, zdaje mi się, jeszcze mowa być nie może, gdyż usprawiedliwienie się zwierzchności gminnej datowane jest z 30. lipca, a moja korespondencja pojawiła się w *Dz. Pol.* dopiero 31. Z tego faktu, że list p. D. doszedł rąk waszych równocześnie z usprawiedliwieniem się zwierzchności, dałby się wyciągnąć wniosek, iż równocześnie z niem został ułożonym, i że p. D. należy do zwolenników owej kliki, która zasłużyła sobie na zarzuty nie tylko w miejscu ale i po dziennikach. Lecz mniejsza o to, do której kliki p. D. należy, dość że chwali dotychczasowe postępowanie p. Zycha w czasie epidemji, a ja tego nie mogę uczynić z powodów, które przytoczę.

Co do zajścia z burmistrzem, o które wam głównie chodzi, i które dało bezpośredni powód do napisania mej korespondencji z dnia 26. lipca, to nie potrzebuję z tego, co podałem poprzednio, nic zmieniać, a streszczę tylko w krótkości cały zajścia przebieg. Nieobecność tak burmistrza jakoteż jego zastępcy w urzędzie gminnym, zniewoliła c. k. starostę do wezwania 21. lipca członka najstarszego wiekiem nowej Rady, ażeby na mocy §. 32 Ord. wyb. zwołał nową Radę na posiedzenie w celu ukonstytuowania się, o czem p. Zych został uwiadomionym równocześnie. P. Zych zwołał starą Radę na posiedzenie dnia 22. lipca, na którem uchwalono rozdanie kwoty 1000 zł. między ubogich i 50% dodatek do pensji dla urzędników magistratualnych i nauczycieli ludowych. Wezwania na posiedzenie nowej Rady p. Zych nie chciał podpisać, i nie tylko sam na nie nie przybył dnia 24. lipca, lecz kazał przylepić na drzwiach sali radnej, którą opieczętował, obwieszczenie, w którem pod osobistą odpowiedzialnością zabronił radnym gromadzić się w zabudowaniu gminnem, a nakazał rozejść się do swoich pomieszkań. To wszystko skonstatował c. k. starosta, biorąc radnych pp. Błażowskiego, Terleckiego, Chromeńkiego, Barewicza za świadków.

W skutek tego zaniosło tego samego dnia kilku radnych do wydziału Rady powiatowej zażalenie i prośbę, ażeby stosowne u władz rządowych poczyniono kroki w celu usunięcia przeszkód stawianych przez dotychczasowego burmistrza, ukonstytuowaniu się nowej Rady. Czy temu zaprzeczył p. D. w swoim liście pisanym do was, nie wiem, i dla tego tylko nagi fakt przytoczyłem, o którego prawdziwości możecie się przekonać tak w c. k. namiestnictwie, jako też w Wydziale krajowym. Następnie zaś otrzymał p. Chromeńki d. 25. lipca wezwanie od p. Zycha do l. 4441, które wam przepisuję w dosłownej osnowie, obowiązując się przesłać wam na żądanie albo oryginał tegoż, albo odpis uwierzytelniony notarjalnie. Brzmi ono tak:

L. 4441. Do Wgo Pana Józefa Chromeńkiego, nowo wybranego radnego miasta Drohobycza. — Ponieważ jak słuch niesie, Pan bez mojej wiedzy wbrew §. 34 Ord. wyborczej d. G. zgromadzenie wyborcze zwołałeś, przeto z powodu, że epidemia choleryczna co raz straszniej w Drohobyczu grasuje, upraszam Pana bez mojej wiedzy żadnego

zgromadzenia wyborczego potąd nie zwoływać, póki od wyższych władz dyspozycja w tym względzie nie nastąpi, do których się odniosłem, inaczej zmuszonym byłbym powtórnie wszelkiemu zgromadzeniu przeszkodzić w moc §. 57 Ust. gmin., a Pana jako winnego poddać ustawom sądowym. Od zwierzchności gminnej. Drohobycz dnia 24. lipca 1873. Zych mp. burmistrz. (C. d. n.)

Krystynopol, 8. sierpnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Dnia 6. b. m. o 12. godzinie w południe wszczął się ogień w przyległym do poczty budynku. W skutek tego zaraz dom pocztowy ze stajniami i zapasami paszy końskiej zgorzał, a z tamtąd ogień przy dość silnym wiatrze na całe prawie miasto się rozszerzył. Kasa pocztowa i telegraficzna, jakoteż cała kancelarja zawdzięcza tylko usilnemu ratunkowi pocztmistrza swe ocalenie, który zapomniawszy o swych ruchomościach, ratował dobro publiczne. Klasztory OO. Bernardynów i OO. Bazyljanów z kościołem i cerkwią, dom gminny i szkoła ocalone; zgorzało zaś 135 domów i zamek p. F. Wiśniowskiego, a obok niego gorzelnia i browar.

Wielką zasługę około ratowania miasta poniósł p. Stanisław Polanowski, który z sikawkami i beczkami przybywszy na miejsce, zajął się czynnie obroną. (P. Wiśniewskiego nie było w domu. Bawił za granicą). Gmina wystosowała pisemne podziękowanie do p. Polanowskiego, jakoteż do p. Hausknechta, komisarza powiatowego, który przemocą spędził lud okoliczny na pomoc.

Dyrekcja młyna parowego w Sokalu na pierwszą chwilę przesłała dla pogorzelców kilka wozów chleba, co dziękując podajemy do publicznej wiadomości.

Sokal 8. sierpnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Doniósł wam już telegraf, że okropne nieszczęście nawiedziło m. Krystynopol. D. 6. bm. około godz. 1. z południa wybuchł tamże pożar z taką gwałtownością, że w niespełna 6 godzin zniszczył prawie całą mieścinę. Przeszło 270 budynków, między temi zabudowanie mieszczące urząd pocztowy i telegraficzny, i zamek szambelana Wiśniewskiego, uległo pastwie płomieni. Szkody obliczają na 200,000 guld. Wiele rodzin pozbawionych dachu i mienia koczuje pod gołem niebem. W pierwszej chwili nadesłał p. Rauch, współwłaściciel młyna parowego w Sokalu, 30 cetnarów mąki i kilkaset bochenków chleba, niosąc nieszczęśliwym pomoc najpotrzebniejszą. Uważaliśmy, że podczas pożaru był tylko jeden żandarm czynny, który oczywiście nie był w stanie utrzymać porządku. Inni żandarmi z Krystynopola i Sokala byli wtenczas we Lwowie, ćwicząc się w strzelaniu. Jeżeli starostwo wiedziało o tem, dla czego nie poczyniono stosownych kroków, aby w tak krytycznym czasie jak obecnie, gdzie cholera codziennie pochłania po kilkanaście ofiar, gdzie posucha trwająca od dłuższego czasu każe się spodziewać lada chwili pożaru, posterunek żandarmerji składał się przynajmniej choć z 3 ludzi?

Nie mogę także pominąć, że wielką przysługę wyrządził naczelnik stacji telegraficznej, p. Biszof, korespondującej publiczności, bo z własnego popędu, podczas trwającego jeszcze pożaru, urządził napowrót przerwaną komunikację telegraficzną z taką szybkością i zdumiewającą energją, że nam nic innego nie pozostaje, jak tylko p. Biszofowi za tyle trudów publiczne złożyć podziękowanie.

Stan cholery co dzień się pogorsza; wczoraj mieliśmy w samym Sokalu i Zabuziu 75 chorych. Żydzi wynoszą się do przyległych miasteczek. W Sokalu został tylko jeden lekarz, p. Mańkowski, który z ogromnej pracy już ze sił opada. Inni lekarze są po wsiach na to samo eksponowani, nie dziw więc, że u nas rozpacz i niepewność o jutro! Błagamy dla tego namiestnictwo, aby raczyło przysłać nam choć ze dwóch lekarzy do Sokala, bo jeśli tak dalej pójdzie, to cholera nas zdziesiętkuje!

(O) **Komarno** 10. sierpnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Jakkolwiek cholera w naszej okolicy tylko w niektórych miejscowościach grasuje, jest ona jednakże tak silną a opieszałość władz, do których nad zdrowiem mieszkańców czuwać należy, tak wielką, że chwytam się ostatniej drogi, która w praktyce najskuteczniejszą się okazuje. Chorobą tą dotknięte są wsie naddniestrzańskie, a w szczególności Tatarynów, wieś przeszło 1,200 mieszkańców licząca. Gdy tam w pierwszym tygodniu po 10 osób dziennie umierać zaczęło, zawiadomiono namiestnictwo. W parę dni potem zjawił się lekarz, który ograniczył się na zasięgnięciu wiadomości w karczmie co do postępu epidemji i odjechał. Po kilkudniowej przerwie, zjawił się drugi lekarz, który chodząc od chaty do chaty, zapisywał sobie ilość chorych, nie opatrzywszy ich i także odjechał. Dziś upływa już trzeci tydzień odkąd zagnieździła się cholera; około 100 osób umarło, bardzo wiele jest chorych; zdrowi zamykają się w niechlujnych chatach, czekając śmierci — a pomocy żadnej. Jeżeli tak dalej potrwa, to pomieniona wieś narażoną jest na zupełne wymarcie.

Sąd kryminalny w Stanisławowie skazał d. 1. b. m. 7. dygnitarzów wsi Dżurkowa w powiecie obertyńskim na kilkomiesięczne więzienie za gwałt publiczny, spełniony przez pławienie z. r. podczas posuchy kobiet, w mniemaniu, że są czarownicami,

Antoni Jaroszewski, wyższy radca galic. kraj. dyrekcji skarbu z powodu żądanego przeniesienia w stały stan spoczynku, otrzymał od cesarza wyraz najwyższego zadowolenia za długoletnią, wierną i wyśmienitą służbę.

Z Krosna donoszą nam, że d. 9. bm. umarł tam na cholerę Ignacy Lewakowski, obywatel lwowski, właściciel kamienicy w rynku, na rogu ulicy Ruskiej i b. właściciel Snopkowa, przeżywszy około 70 lat. Bawił on w Krośnie u swego syna Augusta, sędziego przy sądzie powiatowym.

Szkoły. Gminy: Bobulińce w starostwie buczackiem, Zaborów, Dołęga, Kwików i Pojawie w starost. Brzeskiem postanowiły: pierwsza u siebie a ostatnie cztery w Zaborowie założyć szkoły ludowe; gmina zaś Zawidcze w star. Brodzkiem postanowiła podwyższyć dotację swej szkoły.

Ordery. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić pułkownikowi i komendantowi pułku hr. Gondrecourt nr 55 Kornelowi Zubrzyckiemu, moskiewski order ś. Anny 2. klasy, porucznikowi z pułku piechoty w. ks. Aleksego nr 39 Karolowi Ślepowron Hornowi moskiewski order ś. Anny 2. klasy, a kapitanowi Henrykowi Sebenitz Stecherowi z pułku piechoty Karola Bawarskiego nr 5, i Józefowi Jorkaszowi-Koch z pułku bar. Baltin nr 13 moskiewski order ś. Stanisława 3. klasy.

Mianowanie. Lwowski sąd wyższy krajowy mianował przydzielonego sądowi powiatowemu w Serecie kancelistę Jana Michalskiego stałym kancelistą w sądzie pow. w Stanowcach.

Zakład Drohowyzki, owa znakomita instytucja, która ma w kraju naszym uwiecznić hojnego fundatora, hr. Skarbka, zbliża się nareszcie, jak się dowiadujemy, do swego ukończenia. Już cały prawie gmach olbrzymi jest gotowy, a obecnie kończy się budowa warsztatów. Około 130 robotników zajętych jest przy budowie codziennie. Sam gmach ma front długości 100 sążni, a oprócz niego jest jeszcze 6 domów, przeznaczonych dla biur administracyjnych Zakładu. Dotąd kosztowała budowa około 300,000 guld. Zaraz po ukończeniu warsztatów rozpoczną się roboty nad wewnętrznem urządzeniem całego Zakładu, a 1. lipca 1875 instytut ten ma być nieodwołalnie otwartym. Już teraz możnaby w nim pomieścić 300 sierot. Administracja fundacji Skarbkowskiej wygotowuje właśnie obszerne sprawozdanie o stanie robót dla Wydziału krajowego. (G.L.)

Słuchacze geodezji w akademji technicznej we Lwowie składają podziękowanie obywatelstwu m. Złoczowa, a mianowicie pp. staroście Pluszkowi, burmistrzowi Mijakowskiemu, wiceburmistrzowi Petteszowi, Heynemu Jakubowskiemu i Wojcickiemu, za łaskawe gościnne przyjęcie tychże podczas ich pobytu tamże w celu przedsięwzięcia pomiarów.

Komisja sanitarna m. Tarnowa nadesłała nam „5 biuletyn zdrowia" z d. 9. bm., z którego się okazuje, że do pozostałych d. 2. bm. chorych na cholerę 228, przybyło w ciągu ubiegłego tygodnia 484 chorych, leczono zatem ogółem 712 chorych; z tych wyzdrowiało 268, umarło 179 a pozostało w leczeniu 265.

Powyższe cyfry świadczą nadto wymownie o srożeniu się epidemji w Tarnowie, której główną przyczyną jest nędza i nieodpowiedni sposób życia w niższych warstwach społeczeństwa. To też komisja sanitarna jak najusilniej popiera odezwę komitetu wzajemnej pomocy i ze swej strony wzywa publiczność do jak najspieszniejszego zajęcia się zbieraniem funduszu, z którego pomocą niedostatkom wyż wymienionym a tem samem i dalszemu wzmaganiu się epidemji zapobiedzby można.

Wykaz urzędowy o cholerze w Krakowie z d. 8. bm. wykazuje następujące cyfry: w szpitalu Bonifratrów pozostało 24, przybyło 9, wyzdrowiało —, umarł 1, pozostało 32; w szpitalu barakowym na Skałce pozostało 27, przybyło 6, wyzdrowiało —, umarło 4, pozostało 29; w szpitalu Sióstr miłosierdzia pozostało 38, przybyło 26, wyzdrowiało 13, umarło 6, pozostało 45; w szpitalu izraelickim pozostało 46, przybyło 8, wyzdrowiało —, umarło 2, pozostało 53; razem pozostało 136, przybyło 49, wyzdrowiało 13, umarło 13, pozostało 159. Oprócz tego w domach prywatnych umarło d. 8. bm. na Kazimierzu i Stradomiu 10 osób, w mieście i na innych przedmieściach 6 osób, razem 16. — Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie osób 3, umarło 3, wyzdrowiało —, pozostaje 7 osób.

W Kazaniu umarł dr Leon Żukowski. Nieboszczyk zapisał połowę swego majątku uniwersytetowi warszawskiemu.

W Irkucku wystawiono nowy obszerny teatr. Władze miejscowe zajmują się żywo sprawą sceny, wyborem sztuk, położeniem materjalnem aktorów itp.

Oryginalne oświadczenia. Pewien młodzieniec wystosował w dzień ś. Anny do swej „ulubionej" bilecik tej treści: „Panno Anno! Czy będziesz pani tak łaskawą pójść za mnie?" Na co otrzymał taką odpowiedź: „Jeżeli pan pozwolisz, to będę tak śmiałą!"

W sprawie gimnastyki dla akademików otrzymaliśmy pismo następujące: „W przebiegu minionego właśnie roku szkolnego przedłożyłem wys. Senatowi wszechnicy Lwowskiej projekt urządzenia systematycznej nauki gimnastyki dla akademików, biorąc wzór z istniejących już szkół tego rodzaju przy wszystkich niemal uniwersytetach zagranicznych i austrjackich. To moje podanie poparte zostało licznemi podpisami członków tutejszej czytelni akademickiej; a senat akademicki na jednem z ostatnich posiedzeń ubiegłego półrocza, przyjąwszy przychylnie mój projekt, uchwalił jednogłośnie wysłać odnośny wniosek do ministerstwa oświecenia w Wiedniu. Sprawa to arcyważna, odnosząca się do cielesnego wychowania uniwersyteckiej młodzieży, która pracując tyle duchowo, powinna mieć w murach samego uniwersytetu sposobność, wszechstronnego wyrabiania sił i zdolności ciała, ażeby tym sposobem niejako zrównoważyć różnorodne zajęcia duchowe i nie dozwolić, ażeby rozwijanie władz duszy działo się kosztem sił cielesnych, zwłaszcza gdy każdy akademik, powołany ustawą do służby wojskowej, nie powinienby się tam stawić nieprzygotowany. Uznali to już dawno Niemcy, mianowicie Prusy, ba nawet Austrja, gdzie już od lat wielu wo Wiedniu i w Pradze niemniej też w Peszcie urządzono szkoły gimnastyki przy uniwersytetach (Universitäts-Turnschulen), przyjęcie więc powyższego wniosku Lwowskiego senatu akademickiego byłoby tylko konsekwentnym wypływem sprawiedliwości. Lwów w sierpniu 1873. *Dr. Wenanty Piasecki.*"

Cholera i leczenie tejże termohydropatycznie, przez magistra, J. Czarnika, hydropatę w Bóbrce. (Dok.)

Cholera azjatycka.

Trzeci okres. W trzecim okresie wszelkie oznaki choleryny jako to: wymioty, solucje, kurcze, rozwinięte do najwyższego stopnia, niemoc chorego jest ogromną, a obraz jego straszliwy. Oczy zapadło, kości policzkowe sterczące, nos spiczasty, broda wydłużona, barwa nosa, palców, ust, uszu (czasem całego ciała) zsiniała lub brudno sina, ręce i nogi, a czasem całe ciało trupio zimne, mocz ustaje, stolce częstokroć mimowolne, apatja obok przytomności wielka, wszystkie części ciała pomniejszone z powodu ubytku cieczy, tętno a wreszcie i bicie serca ustaje. Chory gaśnie jak lampa dla braku tłuszczu.

Terapia. Słabego sadza się do wanny suchej i oblewa go się trzema lub czterma konwiami bardzo zimnej (4° R.) wody, przyczem go pomocnicy trzymają i mocno całego, a osobliwie ręce i nogi nacierają, potem do sucha prześcieradłem obcierają, do łóżka kładą i lekko przykrywają; gdy zaś chory nieco odpoczął i z apatji nieco do siebie przyszedł, sadza go się do kąpieli częściowej parnej; albowiem dla braku wody we krwi i w ciele nie wystąpiłby we wielu przypadkach pot w kąpieli rzymsko-iryjskiej, gdy przeciwnie w kąpieli parnej osadza się para wodna na zimniejszem ciele, skóra sucha odwilża się i wsysa ciecz skroploną. W parni siedzi chory przy pomocy pomocników tak długo, jak długo mu przyjemnie, albo dopokąd się na twarzy i u szyi nie spoci, co może trwać 10 minut do 3 kwadransy; potem obmywa się chorego, jeżeli się spocił 18stopniową, jeżeli nie, oblewa zimną wodą, osusza i obwija na łóżku kocem; głowę, a u słabowitych na piersi i ostatnie obwija mokremi ręcznikami. Jeżeli się słaby i tu nie spoci, postępowanie całe i kilkakrotnie powtórzyć wypadnie. Prócz tego można choremu w 3cim okresie podawać nieco ostudzonego szampana. Picie wody i lewatywy bardzo zimne, jak przy terapji pierwszego okresu — ostatnie co pół godziny, chociażby stolców nie było, pokąd poty nie nastąpią.

Z natury słabosilnych pacjentów, można zamiast oblewania we wannie przed i po kąpieli częściowej parowej, mocno-zimnymi, mokrymi na łóżku nacierać ręcznikami. Podczas owinięcia w koc, daje się zimne okłady na brzuch jeżeli tułów gorący, a pacjentowi to postępowanie jest przyjemnem.

Kąpiel parową częściową urządza się w ten sam sposób na prędce, jak i rzymsko-iryjską, lecz zamiast lampy spirytusowej, stawia się szybkowar *(Schnellsieder)* mały, wodą gorącą napełniony i na miseczce tego podpala się spirytus. (Ostrożności wszelkie, jak przy kąpieli rzymsko-iryjskiej).

Postępowanie to jest pewnem doświadczeniem hydropatów, a nawet wielu doktorów stwierdzonem, w teorji logicznem; a gdzie wyjątkowo nie pomoże (gdzie nerwy po natarciu i oblaniu zimną wodą z porażenia nie ocucą się i skórę w kąpieli do transpiracji nie ożywią) tam prawdopodobnie ustrój stracił warunki bytu.

W końcu nadmieniam, iż dla zwięzłości może jestem niedokładnym, lecz na wszelkie wątpliwości, chętnie listownie lub publicznie odpowiem.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 11. sierpnia)

Kronika teatralna. Dziś 11. b. m. przedstawienia nie będzie.

* We wtorek, 12. b. m. odśpiewaną będzie opera Verdiego *Bal maskowy.*

* W środę, 13. b. m. daną będzie operetka *Paziowie królowej Marysieńki.*

* Dyrekcja opery przygotowuje operę Flottowa *Marta,* która po raz pierwszy przedstawioną będzie prawdopodobnie w sobotę d. 16. b. m.

* Od tygodnia bywa w teatrze pełniej. Na wczorajszem przedstawieniu *Mazepy,* z wyjątkiem lóż parterowych i 1. piętra, teatr był pełny.

* Dramat Alfreda de Musset p. t. *Lorenzaccio* przełożony został na język polski przez p. Marzeńskiego. Ponieważ teatr krakowski, którego dyrekcja przekład ten nabyła od p. M., nie jest w stanie przedstawić tego utworu, możeby przeto dyrekcja tutejsza porozumiała się z krakowską o przedstawienie go.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 9. sierpnia. Edykta. Za marnotrawców uznano: Mikołaja Kowbasiuka z Łosiacza, Dmytra Romaniuka z Przybyłowa i Jakóba Ostreckiego z Pużnik. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Franc. Michała Michalskiego o pozwie Adama Brzezińskiego pto. uznania za zgasłe prawa zastawu sumy 550 złr. ciążącej na dobrach Siepraw itd. Licytacje. W sąd. pow. w Samborze d. 13. sierpnia, 15. września i 22. października realność l. 62 w Łanowicach. W sądzie obwod. w Przemyślu d. 15. września i 20. października realność l. 262 tamże. Konkurs. Posada praktykanta konceptowego w Wydziale krajowym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ważne doniesienie. Na wielokrotne zapytania zawiadamiamy, że pozostałe zwyżki ze sprzedanych fantów zastawionych w byłej filji c. k. uprz. Banku dla obrotu ogóln. we Lwowie — za okazaniem dotyczących kwitów kasa zaliczkowa c. k. uprz. gal. akcyjn. Banku hypotecznego wypłaca.

Zwracamy uwagę interesowanych osób o pozostałe zwyżki wcześnie się zgłosić, ponieważ takowe po pewnym przeciągu czasu na rzecz Banku dla obrotu ogólnego (allg. Verkehrsbank) we Wiedniu przepadają.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 65, spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

(Nadesłane.) Kto na wystawie powszechnej we Wiedniu chce nabyć srebrny lub złoty zegarek i łańcuch, lub też zamówić bezpośrednio listownie, ten niech się zwróci do powszechnie znanej, najlepiej renomowanej firmy: *Filip Fromm,* Rothenthurmstrasse, 9 naprzeciw Wollzeile w Wiednin. Obacz inserat.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Ostatnie wiadomości.

Dziś wieczorem jest posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego we Lwowie, w Stanisławowie zaś Rada powiatowa ma dziś wziąć pod rozbiór punkta ugody z t. z. Rusinami.

Otwarcie kolei Brodzko-Radziwiłłowskiej nastąpi z pewnością d. 1. września. Natomiast roboty około tunelu łupkowskiego musiano zastanowić z powodu cholery grasującej pomiędzy robotnikami.

Słychać, że cesarz austrjacki ma zrobić wizytę cesarzowi niemieckiemu w Gastein.

W Dzienniku ustaw państwa pojawiło się onegdaj rozporządzenie ministra skarbu, przeznaczające ostateczny termin do podjęcia procentów od obligacyj rządowych, służących za kaucje wojskowych żonatych, dalej rozporządzenie, zawierające przepisy względem wykonania ustawy o assenterunku koni dla wojska i obrony krajowej na przypadek mobilizacji, nakoniec rozporządzenie dotyczące rocznych wykazów ewidencji koni i w ogóle zwierząt jucznych.

Miasto Waidhofen an der Thaya w niższej Austrji, zgorzało tymi dniami do szczętu. Z 300 domów pozostało tylko 25 nietkniętych.

Ostdeut. Ztg. donosi, że sąd obwodowy poznański postanowił zrzegnować na ustne przesłuchanie arcybiskupa Ledóchowskiego, który się na wezwanie jego nie stawił, i natomiast przedsięwziąć kroki kontumacyjne.

Doniesienie *Wanderera* o ciężkiem zranieniu księcia Czarnogórskiego okazało się zupełnie fałszywe.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Złoczów 10. sierpnia. Komitet przedwyborczy dla powiatu [illegible] został wreszcie zawiązany.

Paryż 10. sierpnia. Prezydent Rzeczypospolitej odjeżdża dzisiaj incognito do Tarbes na ćwiczenia artyleryjskie. Powróci we środę. Dzienniki legitymistowskie z wielkiem zadowoleniem przedrukowują artykuł z *Journal Paris,* który oświadcza, że książęta orleańscy zrzekają się na rzecz hr. Chamborda wszelkich pretensyj do tronu. — Lelibon na miejsce Ramporta mianowany dyrektorem poczt.

Madryt 10. sierpnia. Za wkroczeniem wojsk rządowych do Walencji, rokoszanie uszli z tamtąd do Kartageny. Potwierdza się wieść o kapitulacji Grenady. Kolumna Salcedosa pobiła pod Chinchillą bandę rokoszan, dowodzoną przez Galveza i Contrerasa; rokoszanie poszli w rozsypkę, zabrano im artylerję i 400 jeńców. Contreras i Galvez umknęli.

Mniejszość kortezów postanowiła, nie przystępywać do obrad nad konstytucją, dopóki rząd nie ogłosi ogólnej amnestji.

Prusacy odmówili oficerom marynarki wydania zabranych fregat.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 9. sierpnia, 2. godz. 20 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 65 ct., w srebrze 73 —; Losy pożyczki z 1860 r. 102 25; Akcje banku wiedeńskiego 982 —; Akcje banku kredytowego 235·50; Londyn 110 90; Srebro 105 75; Napoleondor 8 85.

Akcje banku franko-austr. 83·—; węgierskie akcje kredytowe 132 —; akcje banku angl.-austr. 193 —; Banku Związk. 147 50; kolei Karola-Ludwika 221·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 186 50, kolei alföldskiej 152·—; kolei Elżbiety 216 —; kolei lwowsko-czerniow. 139 —; kolei węg. półn.-wschod. 204 —; Vereinsbank 57·—; kolei Rudolfa 158·50, kolei węg. wschodniej 75·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—; losy z roku 1864 139 50, akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 142·—; Losy tureckie 64 90; Akcje Wied. Banku budowniczego 114·50; kolej państw. 335·—; Wiener Bank Verein 189 50; Wiener Bauverein 41·25 Hypoth.-Rentenbank 58 — Rosyjskie Banknoty 1·47. Usp.: stałe, ożywione.

Berlin, Mosk. noty bank. $80\frac{3}{8}$ aust. akcje kredyt. $141\frac{3}{4}$; lombardy $112\frac{3}{4}$ akcje galicyjskie $99\frac{3}{4}$; kolei państwowej $202\frac{3}{4}$; kolei rumuńskiej 41— austr. noty bankowe $90\frac{1}{8}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: bardzo stałe.

Paryż. Renta 57·35. Lombardy —·— Usp.: spokojne.

Przyjechali do Lwowa d. 10. i 11. sierpnia.

Hotel Zorza. A. Chrzanowski z Polski, R. Urbański z Dobrosina, A. Raszewski z Zurychu, St. Jasiński i M. Rozwadowska z Rozdzwian, A. Awraneńko z Moskwy, G. Pillitzer z Czerniowiec.

Hotel Europejski. T. hr. Lanckoroński z Niżniowa, C. Czaskiewicz z Tarnopola, A. Kozłowski z Wołynia, A. Rebicki z Rzeszowa.

Hotel Langa. F. Bobrowski z Paryża, W. Grocholski z Chorozniey, T. Rolbiecki z Stryja.

Hotel Angielski. G. Colley z Anglji, M. Paumgarten z Rzeszowa, W. Bursa z Obertyna.

Hotel Kuhna. A. Nahlik z Zborowa, L. Lityński z Lesniowiec.

Hotel Warszawski. J. Erenheim z Wiednia, L. Bobrowski z Ciężkowic.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano, 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk do i Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. sierpnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	222 50	220 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	110 —	138 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	78 —	77 25
„ „ „ 4 „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 65
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 19
„ cesarski	5 28	5 22
Napoleondor	8 90	8 83
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 6[illegible]
„ „ papierowy	1 47	1 46
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	109 —	107 —
Wiedeń, 8. sierpnia.		
5 prc. sjed. dług. pań. bank.	68 80	68 60
5 „ „ „ „ sreb.	73 70	73 60
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	78 —	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 50	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	73 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 75	75 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 80	90 65
5 „ galicyjskie	79 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 75	92 25
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ [illegible]	120 —	119 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	265	264 —
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	101 75	101 50
„ „ „ 1864	139 —	138 50
„ prem. poż. węgiers.	87 80	87 10
„ Comorente	[illegible]	—
„ Kredytowe	— —	170 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	24 50	23 50
„ „ Klary	34 —	32 —
„ hr. St.-Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	26 —	24 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	582	580 —
Kolei północ. Ferdynanda	2095	2085
„ rządowej fr. a.	335 50	334 50
„ zachodniej ces. Elżb.	217 —	216 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	187 —	186 50
„ galicyjskiej	220 —	219 50
„ czerniowieckiej	140 —	139 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	120 —	118 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	154 —	153 —
„ koszycko-bogum.	[illegible]	154 —
„ siedmiogrodzkiej	150	148 —
„ cisańskiej	203 50	202 50
„ wschodnio-węg.	[illegible]	[illegible]
„ austr.-północno-zachod.	205 50	204 50
„ wschodniej		
„ Franciszka-Józefa	215 —	214 50
Banku narod. austrjac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	[illegible]	[illegible]
Akcje banku anglo-austr.	191 25	190 75
„ „ angl.-węg.	64 —	63 —
„ Zakładu kredyt. węg.	127 —	126 50
„ bank. franko-austr.	81 50	80 50
„ „ franco-węgiersk.	32 —	31 —
„ krajowego galic.		
„ we Lwowie		

Akcje wiedeńskie do obr. płod.	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	103 —	102 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związków.	55 —	54 50
„ dla obrot. ogólnego	43 —	[illegible]
„ austr. ogól. banku	127 —	126 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. b. m.	— —	95 25
„ (Emis. 1862) „	94 —	93 —
„ rząd. St. 500 fr.	— —	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	128 50	127 50
„ południ. St. 500 fr.	110 —	[illegible]
„ Bony 1870-1871 6 prc.	— —	— —
„ pół. O. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ w sr. 5prc. wsa.	106 75	106 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
Kolei połud.-poł. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	98 50	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 50	74 25
„ Emisja 1867	— —	85 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej		
„ łupkowskiej		
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	86 25	85 75
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	100 75	100 25
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	96 50	90 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 87	8 86
Suwereny angielskie	11 10	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 [illegible]	106 —
Srebro, kupony	106 50	106 —
Talary [illegible]	— —	— —
[illegible] bilety kasowe	1 66	1 65

Pod l. 7 ulica Jabłonowskich, jest **część gruntu**, składająca się mniej więcej z 1000 sążni w bardzo pięknem położeniu nad rzeką na dole z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosić się u właściciela tej realności. 2203 1—3

Nr. 27.616. 2199 1—3

Obwieszczenie.

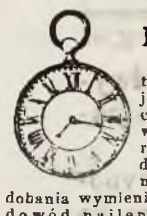
Z powodu pojawiającej się w naszem mieście cholery, wzywa się panów doktorów medycyny i chirurgów, chęć mających nieść pomoc chorym cholerycznym za djetami dziennemi, a to: po 10 złr. dla panów doktorów medycyny, zaś po 5 złr. dla panów chirurgów, aby się zgłosili do fizyka miejskiego, który im bliższe w tej mierze udzieli wyjaśnienie.

Od magistratu k. st. miasta

Lwów 4. sierpnia 1873.

Zastrzega się

przed oszukaństwem!



Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nic podaje rękojmi. U mnie kupione zegary mogą być każdego czasu według upodobania wymienione lub też nazad zwrócone; jest to dowód najlepszego ich wykończenia.

Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski zegar porcelanowy z emalją i pięknym krajobrazem lub kwiatami emaljowanemi, bardzo elegancki a przytem tani, przydatny dla ubogiego i bogatego, z roczną gwarancją.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i pięcioletnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież samo chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar. Cesarski zegarek, najlepszy wyrób jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarze i sz. duchowni nie mogą dosyć nazalecać się tych zegarków. Jest to dowód, że taki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany srebrny łańcuch modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletniem poręczeniem.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z prawdziwą złotą sprężyną do odskakiwania, mocnem szkłem kryształowem, wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi i gwarancją.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpiękniejszem grawirowaniem, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuchem, medaljonem ze złota talmi, skórzanem pudełkiem i gwarancją.

Tylko 14 złr. takiż sam, znacznie piękniejszy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, w prawdziwem złocie talmi masif; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch ze złota talmi wraz z medaljonem i gwarancją, bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylinder, najnowszego fasonu, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można widzieć i werk zamknięty, wraz z łańcuchem ze złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek z prawdziwego srebra wyzłocony, wraz z łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i świadectwem poręczającem.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuchem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i gwarancją.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 rubinach, wraz z najpiękniejszym łańcuchem ze złota talmi, medaljonem, skórzanem pudełkiem i gwarancja.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty damski zegarek wraz z łańcuszkiem, medaljonem i gwarancją.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą, gwarantowany i patentowany.

Tylko 35, 40 i 45 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remotoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr. w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszystkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek anonsowane gatunki zegarków **taniej**.

Atelier dla reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawiają się i odmieniają. Cena reparacji z pięcioletniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Zamówienia listowne

za zaliczką pocztową, lub przesłaniem należytości załatwia się w przeciągu 24 godzin. Na szczególne zawezwanie przesyłają się także zegarki i łańcuszki do wyboru za zaliczką, a za nie zatrzymane pieniądze zwracają się.

☞ Ceny moje są zawsze niższe aniżeli jakiekolwiek najniższe, stoją bowiem co do moich obstalunków na wysokości czasu.

Wszyscy życzący sobie zamówić zegarki,
Wszyscy życzący sobie zamienić stare zegarki na nowe, upraszają się o zgłoszenie do mojej firmy.

FILIP FROMM,

fabrykant zegarów, Rothenthurmstrasse 9.

Wieden.

2040 **Zwracamy uwagę na adres.** 6—12

Folwark

MULONY MOST

do dóbr Danilcze należący, mila od Robatyna, obejmujący obszaru **250 morgów,** z tego **180 m. korczunku, a 120 m. wybornych pastwisk lasowych,** z budynkami w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. **Około 10000 złr. zostaje jako dług bankowy przy gruncie.**

Bliższą wiadomość udziela **„Zarząd dóbr w Kozowie"** p. r. 2197 1—3

Kurs przygotowawczy wojskowy

A) dla przyszłych kadetów i oficerów do linji,
B) dla przyszłych oficerów do rezerwy i milicji krajowej,
C) dla przyszłych jednorocznych ochotników,
D) dla chcących wstąpić do jakiejkolwiek c. k. szkoły technicznej, kadeckiej lub akademii wojskowej. Zapisywać się można codziennie po południu w c. k. uprz. Zakładzie podpisanego, przy ulicy Podzamcze pod l. 8.

W tymże zakładzie jest **7 miejsc bezpłatnych,** mianowicie do oddziałów pod B) i C) **po 2,** do oddziału pod D) wymienionego **3 miejsc.** Podania zaopatrzone w świadectwa ubóstwa i zaświadczenia z ostatniego kursu szkolnego, mają być wniesione najdalej do **20. września** r. b. do Wysokiego Wydziału Krajowego. **Kurs zaczyna się 1. października.** (Uczniowie na wolnych miejscach pobierają tylko naukę bezpłatnie.)

ZAKŁAD

wychowawczy i naukowy,

w którym młodzież kształcąca się w szkołach publicznych lub prywatnie, kształci się naukowo i odbiera wychowanie na prawych i dzielnych ludzi, tak bardzo pożądanych dziś w kraju, a to według zasad opartych na doświadczeniu i studjach wieloletnich. **Początek kursu 1. września.**

F. Koestlich,
właściciel zakładu,
ul. Podzamcze l. 8, Pałac Cybulskich.

2198 1—9

CUKIERNIA

M. KOSTECKIEGO

we Lwowie

poleca jak na teraźniejszą porę powszechnie za dobre uznane

anticholeryczne

Wino czerwone Offner Adelsberger

w oryginalnych butelkach po 1 złr. 20 cnt.

jako też obfity zapas 2184 1—2

KONFITUR i KOMPOTÓW

po bardzo umiarkowanych cenach.

☞ ***Zamówienia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.*** ☜

Drugi zeszyt dzieła

KAROLA DARWINA

pod tytułem:

Pochodzenie człowieka i dobór płciowy

przekładu za upoważnieniem autora

LUDWIKA MASŁOWSKIEGO,

wyszedł już z druku.

Dzieło to ozdobione 72 drzeworytami w najstaranniejszym przekładzie i w kosztownem wydaniu, wychodzi zeszytami miesięcznemi po **pięć** arkuszy druku, w przeciągu 10 miesięcy.

Cena zeszytu 1 złr. 25 cnt.

Prenumeratę składa się z góry za pierwszy i na ostatni zeszyt.
Prenumeratę przyjmuje **Ekspedycja „Dziennika Polskiego."** 1715 6—?

Uprasza się pp. prenumeratorów, którzy złożyli **częściową przedpłatę, ażeby raczyli odnowić takową.**

Dla uczniów

z gimnazjum niższego mogą poszukujący znaleźć odpowiednie mieszkanie z wiktem i dozór, w domu zacnym, gdzie dwóch a najwięcej trzech tylko pomieszczonych zostanie. Mieszkanie to w środku miasta, w miejscu jednak zdrowem. Bliższej wiadomości zasięgnąć można pod adresem: T. Szumski, ulica Akademicka l. 9 (nowa), codziennie po południu o godzinie 4. 2201 1—2

Apteka Michała Perla

2204 w Tarnopolu, potrzebuje 1—2

niedyplomowanego asystenta

od 1. października.

Zmiana lokalu.

2190 2—2

E. KRAUS

przeniósł biuro i pomieszkanie swoje z ulicy Kościuszki (Frenela) l. 10,

do domu Wgo Kuryłowicza

przy ulicy Sykstuskiej l. 16 nowa.

Ogólnego zbioru powieści J. I. Kraszewskiego

serja VII., a drugiego rocznika tegoż wydawnictwa serja III., opuściła prasę i została rozesłaną wszystkim prenumeratorom. Obejmuje ona tomów 5. — *Latarnia Czarnoksięska,* serja II. tomy 2., 3. i 4. i *Djabła* tom 1. i 2.

Cena zbioru powieści **J. I. Kraszewskiego** wynosi w przedpłacie: Rocznie z przesyłką pocztową (za 20—22 tom.) **14** złr., półrocznie **7** złr., ćwierćrocznie **3** złr. **50** cnt. — Dla prenumeratorów *„Biblioteki Powieści i Romansów"* z przesyłką pocztową rocznie **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2·50**. Dla prenumeratorów miejscowych **2** złr. kwartalnie.

Dotychczas wyszłe dzieła zawierają: *Dwa Światy,* 4 tomy; *Chata za wsią,* 3 tomy; *Poeta i Świat,* 2 tomy; *Pod włoskiem niebem,* 1 tom; *Stary Sługa,* 2 tomy; *Dziwadła,* 2 tomy; *Ostrożnie z ogniem,* 1 tom; *Latarnia Czarnoksięska,* 4 tomy; *Historja o bladej dziewczynie,* 1 tom; *Ładowa Pieczara,* 1 tom; *Pamiętniki nieznajomego,* 2 tomy; *Powieść bez tytułu,* 4 tomy; *Czercza Mogiła,* 1 tom; *Milion Posagu,* 2 tomy; *Ostatni z Siekierzyńskich,* 1 tom; *Latarnia Czarnoksięska,* (serja II.) tom 1., 2., 3. i 4. i *Djabeł* tom 1. i 2.

Nowo przystępujący abonenci mogą nabyć rocznik pierwszy 22 tomy za cenę prenumeracyjną. 2081 7—?

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Liebiga Kompanii Ekstrakt Mięsny

z ***Fray-Bentos*** *w południowej Ameryce.*

Najwyższe nagrody na wystawach
w Paryżu 1867. Hawrze 1868. Amsterdamie 1869. Moskwie 1872. Lyonie 1872. Paryżu 1872.

Prawdziwy tylko wtedy, gdy każdy słoik ma na sobie poniższy napis, a na etykiecie wydrukowane jest nazwisko **J. v. Liebig** niebieską farbą.

Składy hurtowne u korespondentów Towarzystwa:
Josef Voigt & Co. w Wiedniu (zum Schwarzen Hund, Hoben Markt nr. 1.)
Kloger & Sohn, w Wiedniu (Schottengasse nr. 1.)
Otrzymać także można u grossistów:
Pezoldt & Süss, Droguisten w Wiedniu.
Raabe Bruno, Droguist w Wiedniu, (Bäckerstrasse nr. 1.)
A. & K. Gabler, w Wiedniu, (Wieden, Hauptstrasse nr. 1.)
Jakoteż we wszystkich wielkich aptekach, handlach korzeni i delikatesów.

Skład główny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:

Carl Berck

Wiedeń I. Wollzeile Nr. 6—8.

Otrzymać można także we **Lwowie** u O. T. Winklera, Wernera, P. Mikolascha, Z Ruckera, G. Müllinga i Beisera. 2037 30-48

A. SZELISKI

we Lwowie, przy ulicy Majera pod l. 7

utrzymuje na składzie i sprowadza wszelkiego rodzaju

MACHINY

oraz

narzędzia rolnicze i przemysłowe

z fabryk austrjackich, niemieckich, angielskich i amerykańskich

mianowicie: 2155 8—?

młócarnie, sieczkarnie, młynki, cylindry, siewniki rzędowe i szerokorzutne i t. d.

Szczególnie zwraca uwagę na nowo konstruowaną na wystawie powszechnej w Wiedniu wyszczególnioną żniwiarkę z kutego żelaza **„Champion"** oraz na kosiarkę **„Kirby."**

Na żądanie rozsyła cenniki i kosztorysy franko.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu

2017 128—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Spółka właścicieli ziemskich

dla wyrobu

maszyn i narzędzi rolniczych

ma na składzie **maszyny i narzędzia rolnicze** najlepszego systemu, urządza **tartaki i młyny amerykańskie wodne;** wyrabia **mieszadła** do gliny do konnego obrotu i **stoły do wyrabiania cegieł,** a mając **lejarnię żelaza i metalu** przyjmuje wszelkie zamówienia podług rysunków, lub modeli.

Russocki, Bal i Spółka.

2167 2—3 **Ulica Balonowa Nr. 1.**

„Kilka słów o kobietach".

Pod tym napisem wyszło nakładem drukarni *Dziennika Polskiego* w bardzo **starannem** wydaniu dzieło znakomitej autorki **„Pana Graby",** pani Elizy Orzeszkowej, poświęcone sprawie wychowania i emancypacji kobiet. O dziele tem tak się wyraża jeden z najlepszych recenzentów warszawskich:

„Przedmiot ten tak ważny, tak będący na czasie, przez szanowną autorkę rozebrany z gruntowną znajomością rzeczy, odpowiedniemi studjami i z serdeczną miłością powszechnego dobra, zajmie zarówno dziewicę, żonę, matkę, jak i każdego myślącego mężczyznę. Niczego w nim nie pominięto, o niczem nie zapomniano, począwszy od niemowlęcego wieku dziewczynek, aż do czasu dojrzałości, aż do chwili, gdy skromna dziewica stając się matką-obywatelką, ma przejść w grono matron, dostojnością swą obudzających powszechny szacunek. Jest to pierwsza w kwestji tej tak wyczerpująco napisana rozprawa, i pierwsza pani Orzeszkowa przedstawia ją w całości, z rozbiorem dokładnym każdego szczegółu, czem powinna być kobieta i jak do tego dążyć należy."

Dzieło to jest niezbędne dla każdej matki i dorosłej panienki.

Cena egzemplarza **1** złr. **80** ct.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

Główny skład dla Galicji u **GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA** we **Lwowie.** Dla Królestwa Polskiego i Ziem Zabranych u **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie; dla W. Ks. Poznańskiego u **Leitgebera i Spółki** w Poznaniu. 2086 9—?

Z dniem 1. maja b. r. rozpoczął

Galicyjski Bank Kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych), swoje czynności w myśl §. 7. Statutów i wydaje

asygnaty kasowe

5 procentowe za **8**-dniowem wypowiedzeniem
6 „ za **14** „
7 „ za **30** „

dalej przyjmuje **WKŁADKI**

na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 2029 16—26

Dział Zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Plan Wystawy

światowej we Wiedniu roku 1873 ze wszystkiemi pawilonami, budynkami i przedmiotami, znajdującemi się w obrębie placu Wystawy, według źródeł autentycznych zaczerpniętych w jeneralnej dyrekcji, jest do nabycia w starannem polskiem wydaniu na papierze welinowym w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA **we Lwowie, plac Św. Ducha l. 10,** tudzież we wszystkich księgarniach na prowincji

po cenie 36 cnt., z przesyłką pocztową 40 cnt. 2085 14—?

POSAG,

wyposażenie i wszelkie kapitały, ubezpiecza za tanią premię i pod **korzystnemi warunkami**

☞ „MINERWA" ☜

Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.

☞ Przez kwartalną wkładkę 25 złr. ubezpiecza się córce posag **5000—6300** złr. płatny za 18 lat. ☜

Biuro we LWOWIE: Ulica Teatralna l. 16. 2010 19—?

J. K. LEWICKI,
sekretarz i jeneralny reprezentant.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.